

Borowicz, Ryszard

Licea ogólnokształcące w procesie awansu intelektualnego i społecznego młodzieży wiejskiej

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Socjologia Wychowania 9 (222), 85-99

1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Katedra Socjologii UMK
w Toruniu*

Ryszard Borowicz

LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W PROCESIE AWANSU INTELEKTUALNEGO I SPOŁECZNEGO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Podjmując próbę problemowego ujęcia zagadnienia dotyczącego jednego tylko typu szkoły średniej — liceum ogólnokształcącego, warto zwrócić uwagę na możliwość zastosowania kilku różnych kategorii wiodących:

a) ujęcie genetyczno-historyczne — ukazuje bogatą tradycję oraz kierunek ewolucji szkół ogólnokształcących; krytycznie należy patrzeć na przedmiot tych analiz: kilkanaście liceów elitarnych, które ostały się w historii, ze współczesnym nurtem kształcenia dość powszechnego i masowego, które łączy jednak w sumie elitaryzm — służenie podobnym grupom społecznym, niezależnie od epoki historycznej, ustroju oraz merytokracja — kształcą się najlepsi („królewska droga do studiów”);

b) ujęcie porównawcze — koncepcje oraz rozwiązania rodzime a szkolnictwo ogólnokształcące w innych krajach socjalistycznych oraz kapitalistycznych;

c) funkcje założone a rzeczywiste — sposób stanowienia tych pierwszych, rozbieżności; często nawet proste funkcje są trudne do oceny w tej konwencji — np. jeżeli celem LO jest przygotowanie młodzieży do kontynuowania nauki, to czy wszyscy absolwenci, którzy tego nie czynią, są „nieudanym produktem”; czy LO jest tak na poziomie założonym jak i w rzeczywistości szkołą ogólnokształcącą: klasy sprofilowane programowo, efekty tej specjalizacji widoczne w postaci ograniczonych zakresowo planów młodzieży odnośnie do kształcenia wyższego; klasy ogólne w LO najsłabszymi;

d) efektywność wewnętrzna LO — pedagogiczna (jak kształci — sprawność, jakość osiąganych wyników), społeczna w wąskim rozumieniu (kogo kształci — struktura młodzieży według pochodzenia społecznego, miejsca zamieszkania itp.) oraz efektywność zewnętrzna — dystansowa ocena produktu finalnego, skuteczność oddziaływań itp.;

e) selekcje szkolne — na progu liceum (doszkolne), w toku kształcenia (wewnątrzszkolne), poszkolne (przejście do dalszego kształcenia lub do pracy zawodowej); o charakterze kierowanym (selekcja pedagogiczna) oraz spontanicznym (selekcja społeczna); autoselekcja a zjawisko selekcji eliminującej i różnicującej.

Wyraźne opowiedzenie się za którymkolwiek z zasygnalizowanych ujęć lokuje rozważania w określonym nurcie, a nawet identyfikuje z konkretną dyscypliną naukową (praca historyczna, socjologiczna, pedagogiczna). Poszczególne orientacje badawcze nie są przy tym całkowicie rozłączne i powodują „nakładanie się” pewnych zagadnień.

Świadomość tych wielu możliwości a zarazem ograniczeń realizacyjnych spowodowała, że jako autor-badacz zdecydowałem się na pewien „wszystkoizm”, grożący spłycciem problematyki i eklektyzmem. Pomimo tego pragnę w krótkim tekście spojrzeć wielostronnie na średnią szkołę ogólnokształcącą w Polsce Ludowej dbając głównie o to, aby nie zejść całkowicie na poziom rozważań przedteoretycznych. Następną ważną przesłanką wyjściową wiąże się z tym, że nie ma to być monografia instytucji, lecz próba całościowego spojrzenia na liceum z perspektywy szans awansu młodzieży wiejskiej w określonej przestrzeni społecznej oraz w konkretnym czasie historycznym.

1. LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W POLSKIM SYSTEMIE KSZTAŁCENIA

Oświatowy punkt startu ludowego państwa określić można najlapi-darniej jako bardzo niski. O ocenie takiej decyduje głównie rozmiar strat wojennych (infrastruktura, kadra, poważne zapóźnienia w zaspokajaniu społecznego popytu na kształcenie), ale i wysiłki związane z wykonywaniem nowych, różnorodnych zadań (z jednej strony wchodzenie na Ziemię Odzyskaną, praca w warunkach dużych ruchów ludnościowych, z drugiej zaś realizacja funkcji ideowo-wychowawczych). Odziedziczony i faktycznie przejęty spadek był — jeżeli chodzi o szczebel kształcenia ogólnego ponadpodstawowego — bardzo różnorodny. Na zróżnicowanie organizacyjne (gimnazja — licea), „nakładały” się niejako kwestie własnościowe (szkoły państwowe — niepaństwowe różnego autoramentu: prywatne, społeczne, zakonne). Pierwsze inicjatywy władz państwowych zmierzały przede wszystkim do uruchamiania istniejących placówek, otwierania nowych. Wystarczy powiedzieć, że w połowie roku 1945 istniało 536 szkół gimnazjalnych (z czego połowa znajdowała się w rękach prywatnych, z ponad 130 tys. uczniów oraz 334 licea, które gromadziły 14,4 tys. młodzieży. Do roku 1948 opierano się w nich głównie na programach przedwojennych, usuwając z nich doraźnie treści obce ideologicznie bądź nieaktualne.

Równolegle rozpoczęła się dyskusja nad zasadami organizacji systemu szkolnego. Ewolucja myśli społecznej dotyczącej wykształcenia średniego ogólnokształcącego jest bardzo wyraźna w czasie, chociaż nietrudno doszukać się w niej zarówno pewnych niekonsekwencji, jak i nawrotów do wcześniej wyartykułowanych możliwych rozwiązań. Poważną dyskusję nad projektem nowego ustroju szkolnego podjęto już w 1945 roku, na łódzkim zjeździe oświatowym. W koncepcji ministerialnej szkoła 11-letnia podzielona miała być na trzy cykle programowe: propedeutyczny (klasy I—V), średni niższy — gimnazjalny (VI—VIII) oraz systematyczny — licealny (klasy IX—XI). Dwa pierwsze szczeble szkoły ogólnokształcącej jawiły się jako możliwe do upowszechnienia, natomiast liceum, zróżnicowane programowo, obok przygotowania do studiów wyższych, miało być podporządkowane kierunkom kształcenia zawodowego. Pojawiły się alternatywne koncepcje (np. ZNP) i wiele pomysłów. W każdym bądź razie, w rezolucji końcowej zjazdu (gdzie znalazło się wiele myśli podstawowych, wyznaczających kierunek rozwoju polskiej oświaty na najbliższych dwadzieścia lat) znajduje się tylko ogólna opinia o potrzebie utworzenia średnich szkół ogólnokształcących.

Idea 11-letniej szkoły ogólnokształcącej pojawiła się ponownie nieoczekiwanie, ale zdecydowanie w roku 1948, kiedy to Komitet Centralny PPR podjął decyzję o powołaniu 7-klasowej szkoły podstawowej oraz 4-letniego liceum. Główne argumenty miały charakter demokratyczny: upowszechnianie wykształcenia, drożność systemu szkolnego, egalitaryzm społeczny. O ile na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tego całego pomysłu stanęły względy natury obiektywnej, to w środowisku profesjonalistów najwięcej kontrowersji wywołał zamiar ujednoczenia programów nauczania w klasach najwyższych. W tym samym jednak czasie, kiedy operowano szkołą licealną jako narzędziem demokratyzacji, równie wyraźnie przypisywano jej inną funkcję. W instrukcji w sprawie organizacji roku szkolnego 1953/1954 czytamy: „Podstawowym zadaniem liceum ogólnokształcącego jest przygotowanie młodzieży do studiów w szkolnictwie wyższym”¹.

Nad koncepcją szkoły ogólnokształcącej dyskutowano w nowej sytuacji społeczno-politycznej, w 1957 roku, na drugim w Polsce Ludowej zjeździe oświatowym. W projektach ustroju szkolnego mówiono zarówno o 10-letniej obowiązkowej szkole ogólnokształcącej i nadbudowanym na niej nurcie kształcenia typu zawodowego bądź ogólnego, przygotowującym do studiów wyższych (2-letnie, zróżnicowane klasy humanistyczne, klasyczne, matematyczno-przyrodnicze), jak i o innym rozwiązaniu, a mianowicie o 8-letniej powszechnej szkole podstawowej, która

¹ Dz.U. 1953, nr 4, poz. 30.

byłaby podstawą 4-letniego liceum ogólnokształcącego i szkół zawodowych różnego typu. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych prasa podjęła dość ożywioną dyskusję nad systemem szkolnym — krytykowano dotychczasowe rozwiązania, wskazywano perspektywy. Średniej szkole ogólnokształcącej przypisywano różne miejsce, a wyznaczała je głównie długość cyklu kształcenia podstawowego (8-letni, 9- czy 10-letni).

Przełomowy okazał się rok 1961, gdyż wtedy uchwalono główne kierunki nowej reformy szkolnictwa, a następnie ustawę *O rozwoju systemu oświaty i wychowania*. Wyznaczone wtedy miejsce w systemie szkolnym oraz przypisane podstawowe funkcje pełni liceum ogólnokształcące przez następne dziesięciolecia. Art. 17 stanowi, że 4-letnie „licea ogólnokształcące zapewniają wykształcenie ogólne i politechniczne niezbędne do podjęcia studiów wyższych oraz przysposobienie do pracy zawodowej”². O ile to pierwsze zadanie średniej szkoły ogólnokształcącej nie budziło żadnych wątpliwości, gdyż mieści się tak w tradycji, jak i w rzeczywistości, to przysposobienie zawodowe okazało się tą sferą, z którą licea nie potrafią sobie poradzić. Zgodnie z intencjami i literą *Ustawy* doszło do coraz to większego — w miarę upływu czasu — zróżnicowania programowego, specjalizacji w danej dziedzinie wiedzy, ale to wszystko nie zbliża liceów ogólnokształcących do podjęcia praktycznej nauki zawodu. Nowa funkcja społeczna liceum ogólnokształcącego — jak pisze wybitny znawca tej problematyki — została po części wymuszona „na skutek zwiększania się z roku na rok liczby absolwentów musiało zapewnić swym wychowankom nie tylko przygotowanie do studiów wyższych, lecz także jakies przygotowanie do pracy zawodowej w przypadku niepodjęcia studiów wyższych”³.

Gdy pozostajemy na poziomie analizy propozycji rozwiązań i dyskusji nad średnią szkołą ogólnokształcąca, to nie sposób nie wspomnieć przynajmniej o projektach ministerstwa oświaty oraz o Komitecie ekspertów. W resortowym *Programie działania na lata 1972—1975* wyraźnie wskazywano na dalsze różnicowanie programowe liceów ogólnokształcących (kierunki: matematyczny, przyrodniczy, techniczny, społeczno-ekonomiczny, humanistyczny i inne) oraz na konieczność bliższego wiązania tej specjalizacji ze szkołą wyższą (współpraca dydaktyczna). Z kolei w *Raporcie o stanie oświaty w PRL* średnia szkoła ogólnokształcąca zajmuje — niezależnie od rozpatrywanego wariantu — miejsce głównego ogniwa systemu. W podjętej przez Sejm (1973 r.) uchwale *W sprawie systemu edukacji narodowej* nie skorzystano jednak z ostrzeżeń i propozycji formalnoprawnych założeń nowoczesnej edukacji zawartych w *Raporcie*,

² Dz.U. 1961, nr 32, poz. 160.

³ M. Pęcherski, *Szkoła ogólnokształcąca w Polsce Ludowej*, Wrocław 1970, s. 127.

czyniąc podstawą reformy strukturalnej 10-letnią szkołę ogólnokształcącą. Korzystając z takiej podstawy prawnej resort oświaty podjął szereg działań na rzecz urzeczywistnienia tego projektu (patrz np. *Program dziesięcioletniej szkoły średniej z 1977 r.*). Ze względów zasadniczych decyzję tę anulowano w roku 1980, rezygnując z takiego kierunku zmian strukturalnych na rzecz reform typu programowego. Zarządzenia resortowe umożliwiają coraz to większą furkację, zmierzają wyraźnie do zmiany sieci liceów ogólnokształcących, kierują większy strumień młodzieży do szkół zawodowych.

2. ROLA LICEÓW W PROCESIE UPOWSZECHNIANIA WYKSZTAŁCENIA PONADPODSTAWOWEGO

W polskiej tradycji średnia szkoła ogólnokształcąca miała charakter elitarny — jej ukończenie otwierało niemalże automatycznie bramy wyższych uczelni (np. w roku szkolnym 1936/1937 maturzystów było 15,2 tys., natomiast na studia przyjęto 15,6 tys.). Również w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej niemal wszyscy maturzyści mieli — w skali masowej — zapewniony dostęp na studia. Wzrosła liczba absolwentów liceów ogólnokształcących, ale równocześnie wprost proporcjonalnie rosły limity przyjęć do szkół wyższych. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych znacząco rozwinęło się szkolnictwo ponadpodstawowe — ogólna liczba uczniów niemal podwoiła się. Znacznie mniejszy udział w tym przyroście mają szkoły stopnia licealnego, gdzie liczba uczniów wzrosła z blisko 203 tys. do 298 tys. W następnej dekadzie (1960—1970) notujemy wyż demograficzny w szkołach ponadpodstawowych. Przyniosło to skutki również w postaci gwałtownego wzrostu liczby uczniów w średnich szkołach ogólnokształcących. Wystarczy powiedzieć, że w latach 1960—1965 liczba młodzieży w liceach dziennych zwiększyła się z 260 tys. do 428 tys. Był to okres największego boomu, jaki przeżyły licea ogólnokształcące (z konsekwencjami kadrowymi, niedorozwojem infrastruktury itp.). Niemal 2,5-krotnie zwiększyła się wtedy liczba absolwentów (patrz tab. 1). Kolejna pięcioletka nie była już tak szczodra i trudna dla liceów, zarówno ze względu na niższe tempo wzrostu wyżu demograficznego, jak i (głównie) z powodu zmiany strategii przez centrum decyzyjne w oświacie — ograniczono napływ do LO, na rzecz rozbudowy szkolnictwa zawodowego. Tendencję do limitowania dostępu do liceum obserwujemy również w latach następnych. W obecnej dekadzie sytuacja jest o tyle znośna, że do szkół ponadpodstawowych wchodzi roczniki niżowe.

W sensie społecznym, w całym niemal okresie Polski Ludowej (z wyjątkiem początku lat osiemdziesiątych) mamy do czynienia z systematycznym wzrostem zarówno popytu na kształcenie ponadpodsta-

Tabela 1
LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W POLSCE LUDOWEJ

Rok	Liczba szkół	Przyjęci (w tys.)	Absolwenci
1950	952	76,0	28,6
1955	996	90,8	34,2
1960	1070	128,3	40,5
1965	1142	162,4	97,4
1970	1182	162,8	125,3 *
1975	1268	164,1	140,4
1980	1230	103,6	105,3
1985	1131	106,9	85,8

* Informacja z roku 1969, gdyż w rok później z powodu przedłużenia nauczania w szkole podstawowej do kl. VIII licea wypuściły nieco ponad 33 tys. młodzieży.

Źródło: *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1978/1979*, Warszawa 1980, s. XIV—XVII; *Rocznik Statystyczny 1987*, Warszawa 1987, s. 460—469.

Tabela 2
ROZMIESZCZENIE UCZNIÓW W PIERWSZYCH KLASACH
SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH RÓŻNEGO TYPU
(DZienne I DLA PRACUJĄCYCH)

Rok szkolny	Typ szkoły (w %)		
	zasadnicza zawodowa	liceum ogólnokształ.	technikum lub liceum zawod.
1950/1951	42,6	22,9	34,5
1955/1956	37,7	22,3	40,0
1960/1961	46,0	28,1	25,9
1965/1966	47,3	20,5	32,2
1970/1971	50,6	20,3	29,1
1975/1976	58,3	21,1	20,6
1980/1981	55,7	18,5	25,8
1984/1985	55,8	20,5	23,6

Źródło: *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1980/1981*, Warszawa 1982, s. 80 n. oraz *Rocznik Statystyczny 1985*, Warszawa 1985, s. 451.

wowe (dążenia młodzieży), jak i z rosnącą podażą miejsc (limity przyjęć w klasach I). O ile w roku 1960 spośród wszystkich uczniów kończących szkołę podstawową podjęło dalszą naukę nieco ponad 78%, to w 1970 już 87%, natomiast obecnie aż 96%. Istniejące szkoły zaspokajały zawsze społeczne apetyty na kształcenie się po przekroczeniu progu nauczania obowiązkowego, co nie jest oczywiście równoznaczne z faktem, iż każdy chętny mógł się uczyć w dowolnie wybranej instytucji. Selekcja pedagogiczna sprowadzała się głównie do przesuwania nadmiaru kandydatów

z atrakcyjnych szkół średnich (nimi były i są nadal licea ogólnokształcące; zwłaszcza renomowane, wielkomiejskie), do cieszących się mniejszym popytem szkół zasadniczych, przygotowujących do pracy w zawodach deficytowych. Generalnie rzecz biorąc, rozmieszczenie młodzieży w szkołach ponadpodstawowych różnego typu wskazuje na dużą zbieżność z wcześniejszymi planami absolwentów szkół podstawowych. Po prostu lepsi uczniowie (według osiągnięć wyrażonych w postaci ocen szkolnych; jeszcze precyzyjniej wychwytyują to badania empiryczne — poprawnie wykonane — gdzie stosuje się wystandaryzowane testy wiedzy, bądź umiejętności) sami kierują się ku szkołom maturalnym, natomiast słabsi składają podania do niepełnych szkół średnich — zasadniczych zawodowych, doksztalających.

Na tym progu dokonuje się też zasadnicza selekcja o charakterze społecznym (według cech położenia rodziny pochodzenia), która współtowarzyszy selekcji pedagogicznej (według osiągnięć szkolnych). W badaniach oświatowych — niezmiennie — dużą wartość prognostyczną ma kilka prostych cech położenia społecznego: zawód wykonywany przez rodziców, poziom wykształcenia oraz miejsce zamieszkania. Każda z tych cech, poddana operacjonalizacji, odzwierciedla zróżnicowane warunki wychowawcze, w których rozwijała się dana jednostka, czy też cała grupa młodzieży. To właśnie w toku socjalizacji pierwotnej następuje złożony proces, którego konsekwencje obserwujemy później w toku całego życia osobniczego. Wykształcenie jest przez społeczeństwo polskie traktowane jako wartość — nie jest negowana potrzeba kształcenia, jednak już długość cyklu nauki, koszta ponoszone przez rodzinę itp. powodują, że mamy do czynienia ze zdecydowaną polaryzacją. W przypadku bardziej korzystnych wskaźników położenia społecznego (przynależność do inteligencji, wyższy poziom wykształcenia, zamieszkiwanie w dużym mieście) znacznie większą wagę przywiązuje się do wykształcenia jako wartości. Wyraża się to przede wszystkim w stwarzaniu dzieciom lepszych warunków do nauki (obciążenie pracą, czas, korepetycje), w wyższym poziomie aspiracji szkolnych (matura a następnie studia), w częstszym nieliczeniu się z faktycznymi osiągnięciami szkolnymi dziecka, a nawet i z jego możliwościami intelektualnymi. Z kolei w przypadku mniej korzystnych wskaźników położenia społecznego (pochodzenie robotnicze lub chłopskie, niski poziom wykształcenia rodziców, wychowanie się na wsi bądź w małym miasteczku) dość powszechne jest ciągle zjawisko niewykorzystywania potencjału intelektualnego własnych dzieci. Często, nawet w przypadku sukcesów w nauce szkolnej, zapadają tutaj decyzje o krótkim cyklu kształcenia ponadpodstawowego, o potrzebie szybkiego usamodzielnienia.

Przy przejściu ze szkoły podstawowej do dalszego kształcenia w sposób bardzo wyraźny dochodzi do konfrontacji dwóch typów selekcji: pe-

dagogicznej i społecznej. Istotę procesów dokonujących się na tym progu sprowadzić można do prawidłowości polegającej na tym, że mechanizmy autoselekcji zdecydowanie dominują nad celowym dobrem młodzieży. Wprawdzie szkoły ponadpodstawowe (szczególnie atrakcyjne, prestiżowe — do nich należą licea ogólnokształcące), dysponując nadmiarem kandydatów w stosunku do liczby wolnych miejsc mogą sobie wybierać najlepszych, ale tylko spośród tych, którzy ubiegają się o przyjęcie do określonej placówki. Tymczasem do liceów kierują się — w skali masowej — lepsi absolwenci szkoły podstawowej, ale jeszcze silniejszy wyznacznik bazy rekrutacyjnej stanowią takie cechy, jak: miejsce zamieszkania, poziom wykształcenia rodziców, charakter wykonywanej przez nich pracy czy płęć. Zabiegi zmierzające do zahamowania niekorzystnych tendencji nie przynoszą pożądanych rezultatów. I tak, co pewien czas ponawiane przez ministra zalecenia dotyczące powstrzymywania procesu feminizacji LO nie są skuteczne — niemal $\frac{3}{4}$ miejsc zajmują dziewczęta. Innowacji pedagogicznych — w postaci zastąpienia tradycyjnego egzaminu wstępnego doбором kierowanym — również zaniechano z powodu braku jakiegokolwiek efektywności (nie uległy większym zmianom proporcje dziewcząt, nowy system nie spowodował zasadniczych zmian w strukturze społecznej i przestrzennej młodzieży przyjmowanej do liceum). Silna presja określonych grup społecznych na liceum ogólnokształcące powoduje, że złamana jest zarówno zasada równości społecznej — dwukrotna (w stosunku do struktury ogółu uczących się) nadreprezentacja młodzieży inteligentniejszej i jeszcze większa pochodzącej z rodzin o wyższym wykształceniu rodziców, jak i bardzo ograniczenie interpretowana zasada merytokratyczna — 2,5-krotna nadreprezentacja uczniów, którzy osiągnęli w szkole podstawowej bardzo dobre oceny oraz taka sama uczniów o najwyższym poziomie wiedzy szkolnej (dane z badań testowych). Wspomniana ograniczoność merytokracji (u podstaw której tkwi założenie, iż kształcić winni się najlepsi) polega na tym, że przez sита selekcyjne przechodzą również słabi, ale głównie na tym, że zasada ta stosowana jest tylko w stosunku do wybranych — kandydatów wywodzących się z grup społecznych korzystniejszej położonych. Może to sugerować, iż wśród rodzin z wykształceniem wyższym, wśród inteligencji, w dużych miastach, występuje lepszy jakościowo (w sensie genetycznym) potencjał ludzki.

3. DOSTĘP MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ DO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Próbując mówić o tym zagadnieniu, uwzględniając dynamikę zmian dokonujących się w czasie, musimy mieć na uwadze zarówno to co wiąże się z makrostrukturą (np. obszary wiejskie, ludność), jak i z systemem

oświatowym (przekształcenia strukturalne w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym, wielkość naboru, społeczny popyt itp.). Nie wdając się w szczegółowe rozważania dotyczące ewolucji samego pojęcia *wieś* musimy pamiętać, iż czterdzieści kilka lat temu ten typ środowiska lokalnego skupiał $\frac{2}{3}$ ludności Polski, natomiast obecnie zamieszkuje tam niecałe 40%. Już ten fakt, a precyzyjniej rzecz biorąc — cały proces zróżnicowany pod względem tempa, tłumaczyć może nam wiele zmian oświatowych — przekształcenia sieci szkolnej, wskaźniki dostępności do różnych szczebli kształcenia. Podobnie rzecz się ma ze zmianą w czasie społecznego nacisku na licea ogólnokształcące — liczba kandydujących do kształcenia, czy też z polityką oświatową — wysokość limitów przyjęć, liczba szkół, ich rozmieszczenie w przestrzeni.

Analiza liczebności liceów ogólnokształcących wykazuje słabą dynamikę wzrostu. O ile w roku 1946 dane statystyczne wskazywały na istnienie blisko 800 szkół, to w 1950 było ich już 952. W latach następnych obserwujemy pewien, ale bardzo powolny przyrost liczby placówek. Pierwszą połowę lat siedemdziesiątych charakteryzuje ożywienie w tym zakresie, a apogeum przypada na 1976 rok, gdy funkcjonowało w Polsce 1297 liceów ogólnokształcących, natomiast później notujemy niewielki wprawdzie, ale systematyczny spadek. Dla porównania warto dodać, że liczba szkół zawodowych zwiększyła się w Polsce Ludowej niemal czterokrotnie.

Na podstawie informacji statystycznej GUS oraz resortu oświaty możemy odpowiedzieć na pytanie dotyczące zmian w rozmieszczeniu liceów. W roku 1970 na wsi zlokalizowanych było 7,9% wszystkich liceów, natomiast w 1985 nieco mniej, bo 7,0%. Badania przeprowadzone przez M. Szymańskiego w roku szkolnym 1983/1984 wykazują, iż zaledwie 7,4% wszystkich liceów dla niepracujących (z wyjątkiem prywatnych) zlokalizowanych jest na wsi. W porównaniu ze stanem sprzed dziesięciu laty — badania S. Krzysztoška — kilka wiejskich liceów ogólnokształcących zniknęło. Ogólnie rzecz biorąc, sieć średnich szkół ogólnokształcących jest dość rzadka, a ponadto w dużych miastach jest ich kilka, o różnym profilu kształcenia, cieszących się niejednakową renomą. Silne są też zróżnicowania regionalne. O ile średnia krajowa wynosi 41,5 tys. mieszkańców na jedno liceum, to są zarówno takie województwa, gdzie wskaźnik ten nie przekracza 30 tys. — białkopodlaskie, lubelskie, jak i takie, gdy przewyższa on 50 tys. — dziewięć województw (m.in. bielskie). Już samo rozmieszczenie liceów w poszczególnych typach środowisk lokalnych wskazuje, że w sensie czysto fizycznym są one bardziej dostępne dla młodzieży miejskiej, a szczególnie wielkomiejskiej. Dysproporcje te potęguje niewielka liczba internatów (burs) przy liceach — zresztą obecnie jest ich mniej niż w latach pięćdziesiątych.

Istnienie internatu w sposób znaczący wpływa na wysokość udziału zarówno młodzieży wiejskiej, jak i pochodzenia chłopskiego. „W roku 1983 do tych liceów, które mają internaty, przyjęto 34,6⁰/o młodzieży wiejskiej, podczas gdy wśród przyjętych do liceów bez internatów młodzież wiejska stanowiła 13,7⁰/o”⁴.

Wyjawszy pierwsze lata PRL, gdzie relacje popytu i podaży były dość podobne pod względem wielkości, mieliśmy do czynienia z sytuacją zdecydowanej dominacji popytu nad podażą na obu progach selekcyjnych. O jedno wolne miejsce w liceum ubiegało się niemal dwóch chętnych, podobnie też dwóch maturzystów walczyło o jeden indeks w uczelni wyższej. W obecnej dekadzie doszło — w skali globalnej — do ponownego zrównoważenia wskaźnika kandydatów z limitami wolnych miejsc w liceach.

Badanie zjawisk potencjalnych, czyli marzeń, aspiracji lub planów kształceniowych wskazuje, iż do liceów ogólnokształcących kierują się pozytywnie wyselekcjonowani absolwenci szkoły podstawowej. Kumuluje się tutaj pozytywna selekcja pedagogiczna — dominują lepsi, z selekcją społeczną — jeszcze silniej przeważa młodzież o korzystnych cechach położenia społecznego. Wszystko to — przy mało skutecznych zabiegach wyrównawczych, na przejściu ze szkoły podstawowej do liceum — powoduje, że skład młodzieży rozpoczynającej naukę ma charakter elitarny. W roku szkolnym 1967/1968 w strukturze absolwentów szkoły podstawowej nieznacznie tylko przeważali mieszkańcy miast, natomiast naukę w pełnych szkołach średnich podjęło 48,4⁰/o młodzieży miejskiej oraz tylko 22,8⁰/o wiejskiej; w liceach ogólnokształcących znalazło się 25,7⁰/o pierwszych i 12,1⁰/o drugich. Procesy społeczne rejestrowane na pierwszym progu selekcyjnym spowodowały, iż wśród nowo przyjętych licealistów wychowani na wsi nie zajmowali nawet 1/3 wszystkich miejsc. Od tego jednak czasu sytuacja uległa — z punktu widzenia zasady równości społecznej — dalszej niekorzystnej zmianie. I tak, w roku szkolnym 1970/1971 młodzież pochodząca ze wsi zajmowała już tylko 29,1⁰/o, w 1975/1976 stanowiła 27,5⁰/o ogółu przyjętych, zaś w 1983/1984 jeszcze mniej, bo 26,1⁰/o. Część tego regresu daje się wyjaśnić poprzez odwołanie do ruchów ludnościowych — migracje ze wsi do miasta. Po zbilansowaniu tych wskaźników pozostaje jednak wielkość rzędu 2 punktów procentowych — o tyle netto rozwarły się w ostatnim dwudziestoleciu nożyce w udziale młodzieży wiejskiej i miejskiej w liceum ogólnokształcącym — co należy traktować jako postęp elitaryzacji.

Dostęp młodzieży wiejskiej do liceum okazuje się niezwykle silnie

⁴ M. Szymański, *Procesy selekcyjne w szkolnictwie ogólnokształcącym*, Warszawa 1988, s. 230.

Tabela 3
UDZIAŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W LICEACH
Z RÓŻNYCH ŚRODOWISK LOKALNYCH

Wielkość miejsc. (w tys. miesz.)	Miasta		Wieś	
	liczba	%	liczba	wieś
Poniżej 5	1432	27,8	3709	72,2
5—9	4140	52,2	3785	47,8
10—19	7372	65,0	3962	35,0
20—29	4087	69,3	1814	30,7
30—49	6870	73,8	2437	26,2
50—99	7385	82,1	1613	17,9
100—199	7905	84,0	1506	16,0
200—299	4561	91,0	450	9,0
300—499	4868	95,8	213	4,2
500 i więcej	13261	96,8	437	3,2

Źródło: M. Szymański, *Procesy selekcyjne w szkolnictwie ogólnokształcącym*, Warszawa 1988, s. 229, tab. 9.

uwikłany w wielkość środowiska, gdzie zlokalizowana jest szkoła. W liceach wiejskich oraz małomiasteczkowych pochodzący ze wsi dominują, bądź zajmują znaczącą liczbę miejsc wśród uczniów klas I. Natomiast w liceach wielkomiejskich (przypomnę, że co ósma szkoła tego typu znajduje się w mieście liczącym co najmniej 0,5 mln mieszkańców) jest znikoma liczba młodzieży wywodzącej się ze wsi. W ogóle — okazuje się — że średnie szkoły ogólnokształcące mają charakter bardzo lokalny, tzn. skupiają głównie ludzi „swojego” środowiska. W miarę przechodzenia do coraz to większych miejscowości szkolnych systematycznie maleje udział młodzieży zamiejscowej.

4. PROCES KSZTAŁCENIA I JEGO WYNIKI

Liceum ogólnokształcące to najkrótsza (czas nauki) oraz najbardziej efektywna (program nauczania) droga do szkoły wyższej. Niemal każdy uczeń rozpoczynający tutaj naukę, niezależnie od rzeczywistych (zainteresowania, dyspozycje intelektualne itp.) czy ukrytych (np. nieskrystalizowany plan życiowy — odłożenie decyzji zawodowej) motywów, ma w perspektywie zdobycie indeksu. W toku nauki rejestrujemy z jednej strony proces selekcji zarówno eliminującej najsłabszych, jak i różnicującej pozostałych według osiągnięć, z drugiej zaś — co wydaje się paradoksem — zjawisko studzenia aspiracji kształceniowych. Badania empiryczne przeprowadzone przez M. Falskiego wykazały, że w latach 1958—1961 odeszło ze szkół średnich przed ukończeniem najwyższej klasy około 40% rozpoczynających, przy czym znacznie częściej dotyczyło to szkół

zawodowych niż liceów ogólnokształcących. Podobnie J. Woźnicka udowodniła, iż całkowita sprawność kształcenia w LO — dla jedenastu roczników demograficznych (1938—1948) — zamyka się w przedziale od 43% (urodzeni w 1941 r.) do blisko 71% (1948 r.). Obok analiz tego typu — wykorzystujących statystykę szkolną — dysponujemy również próbami pogłębionych badań nad zagadnieniem strat szkolnych w toku nauki. Prowadziła je na przykład T. Ciecierska, w latach 1950—1953 a następnie 1957—1959, nad młodzieżą szkół ogólnokształcących i zawodowych (ponad 6 tys. uczniów) na terenie województwa bydgoskiego. Badania potwierdziły ilościowe szacunki dotyczące przerywania nauki, a ponadto wskazały zasadniczą przyczynę tego zjawiska: około 70% młodzieży odchodziło ze szkoły średniej ze względu na złe wyniki w nauce, pozostała część przedwczesne odejście wiązała z chorobą, złymi warunkami domowymi, wydalaniem ze szkoły, zmianą szkoły lub kierunku kształcenia. Najwyższy ubytek wykazuje młodzież wiejska, pochodząca z rodzin chłopskich⁵. O społecznym charakterze selekcji młodzieży licealnej świadczą dalsza elitaryzacja struktury uczących się, jaka następuje między klasą pierwszą a klasą maturalną⁶. „Obciążenia” środowiskowe (zarówno niedorozwoje, jak i braki intelektualne) poważnie ograniczają możliwości osiągania przez młodzież wiejską bardzo dobrych wyników w liceach; niemalże całkowicie pozbawiają szans zostania laureatem olimpiady przedmiotowej. Gdy chcemy mówić o warunkach uczciwej konkurencji, uwagę zwrócić musimy również na to, iż sytuacja młodzieży wiejskiej w liceum nadal jest gorsza. Możliwości zamieszkania w internacie są niewielkie; stypendiów mało, a w dodatku są one niskie. Generalnie rzecz biorąc, młodzież wiejska wydatkować musi znacznie więcej czasu i energii (dojazdy do liceum — z rozwojowego punktu widzenia w zasadzie strata), pieniędzy (dodatkowe koszty ponoszone z tytułu pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania).

Wszystko to prowadzi do końcowego efektu w postaci częstszej rezygnacji licealistów pochodzących ze wsi z przystąpienia do matury, do wycofania z próby ubiegania się o przyjęcie do uczelni wyższej (por. tab. 4).

⁵ M. Falski, *Problematyka organizacyjna szkolnictwa średnich szczebli*, Wrocław 1966; J. Woźnicka, *Drogi szkolne młodzieży*, Wrocław 1970; T. Ciecierska, *Odpad i odsiew młodzieży w szkołach średnich*, Bydgoszcz 1963. Por. także F. Bielecki, *Analiza wyników nauczania w roku szkolnym 1952/1953 i płynące z niej wnioski dla dalszej pracy szkół ogólnokształcących*, Nowa Szkoła, 1953, nr 6; S. Gala, *Przyczyny ubytku szkolnego w liceum ogólnokształcącym oraz losy młodzieży przerywającej naukę*, Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych, 1974, t. 18.

⁶ Z. Kwieciński, *Drogi szkolne młodzieży a środowisko*, Warszawa 1980; R. Borowicz, *Plany kształceniowe i zawodowe młodzieży oraz ich realizacja*, Warszawa 1980.

Tabela 4

LICEALIŚCI DEKLARUJĄCY ZAMIAR PODJĘCIA STUDIÓW (W %)

Klasa	Typ miejscowości				Ogółem
	wieś	do 10 tys.	10—100 tys.	powyżej 100 tys.	
I	46,1	57,3	68,0	81,7	61,4
II	53,5	68,4	80,3	82,0	66,7
III	57,7	73,5	79,0	85,5	72,4
IV	54,1	69,5	75,0	84,8	69,5

Z r ó d ł o: M. Jastrząb-Mrozicka, *Spoleczne procesy wyboru studiów wyższych*, Warszawa 1974, s. 80, dane z tab. 19.

Przytoczone tutaj, tytułem przykładu, dane ilustrujące stosunek licealistów ze wsi do studiowania są o tyle ciekawe, że rekonstruuja cały proces kształtowania się decyzji, zmian, w całym cyklu nauki. Dystans dzielący młodzież wiejską od wielkomiejskiej jest ogromny — zamyka się w granicach ponad 30 punktów procentowych. Tak różną funkcję rzeczywistą pełni szkoła tego samego typu, w stosunku do różnych grup uczącej się w niej młodzieży. O wadze czynników społecznych świadczy również fakt, iż nawet uczniowie osiągający jednakowe wyniki w nauce, a pochodzący z różnych środowisk lokalnych, w niejednakowym stopniu planują podjęcie studiów. Podobnych badań empirycznych nad młodzieżą licealną — poprawnych pod względem warsztatowym, a wykonywanych w różnych latach — mamy kilkanaście⁷. Wszystkie je łączy (generalnie rzecz biorąc) uzyskany wynik: nierówności społeczne na progu wyjścia z ogólnokształcącej szkoły średniej są bardzo zdecydowane (o wiele silniej wyselekcjonowana młodzież wiejska nie dorównuje miejskiej), a ponadto trwałe (w miarę upływu czasu różnice nie zmniejszają się).

Do tego dodać musimy, że młodzież wiejska — pomimo formalnych uprawnień i wcześniejszych deklaracji — nieco częściej od swoich rówieśników z miasta rezygnuje w ostatniej chwili, i nawet pomimo formalnego złożenia podania, nie przystępuje do egzaminów wstępnych. Wśród potencjalnych kandydatów na studia od kilkunastu już lat coraz powszechniejsze staje się dodatkowe, specjalne przygotowanie. Z korepetycji — bo o nich mowa — korzystają jednak głównie mieszkańcy dużych miast, młodzież pochodzenia inteligentckiego, dobrzy uczniowie; wi-

⁷ S. i Z. Kowalewscy, *Decyzje abiturientów liceów ogólnokształcących w sprawie dalszej nauki w szkole wyższej w świetle badań przeprowadzonych w wybranych szkołach średnich*, Warszawa 1961; M. Trawińska-Kwaśniewska, *Plany życiowe abiturientów szkół średnich ogólnokształcących woj. warszawskiego*, Warszawa 1963; *Maturzyści*, red. S. Krzysztosek, Warszawa 1976; A. Janowski, *Aspiracje młodzieży szkół średnich*, Warszawa 1977; T. Lewowicki, *Aspiracje dzieci i młodzieży*, Warszawa 1987.

zą się z tym oczywiście dodatkowe koszty. Tak przygotowani jedni stają do konkursowego egzaminu wstępnego z innymi, którzy mogą liczyć — o ile złożą z wynikiem pozytywnym egzamin — na profity w postaci „dyskryminacji pozytywnej”.

Gdy mowa o funkcjonowaniu szkół jednoimiennych, to nie sposób nie zauważyć, że obok renomowanych (coraz wyraźniej sprofilowanych) liceów ogólnokształcących — a decyduje o niej głównie odsetek absolwentów przyjmowanych na studia, który przekracza systematycznie 70% — spotykamy również takie, gdzie wielkość najbardziej udanego produktu nie przekracza 25%. Nietrudno tutaj domyślić się, że te pierwsze znajdują się głównie w dużych miastach — i praktycznie są poza zasięgiem młodzieży wiejskiej, natomiast drugie to licea z małych środowisk lokalnych — a w nich zdobywa maturę gros młodzieży wiejskiej.

Wykształcenie jest wartością wielowymiarową: ogólnospołeczną — czynnik rozwoju (postępu) całych społeczeństw, indywidualną — ma przygotować konkretnego człowieka do życia w coraz to bardziej złożonym świecie, ekonomiczną — inwestycją, którą można rozpatrywać z punktu widzenia rentowności; jest wartością samą w sobie, jak i służy osiągnięciu innych, ważnych celów. Współcześnie mamy do czynienia z dwiema wyraźnymi tendencjami. Pierwsza polega na upowszechnianiu coraz to wyższych szczebli szkolnictwa. W Polsce możemy obecnie mówić o powszechności kształcenia 11-letniego (8+3). Licea ogólnokształcące odgrywają w tym procesie mniejszą rolę niż pozostałe typy szkół maturalnych; najbardziej rozwinęły się szkoły niepełne średnie (zasadnicze zawodowe, dokształcające). Druga tendencja polega na egalitaryzacji dostępu do wykształcenia, co jest traktowane jako warunek demokratyzacji stosunków społecznych. W naszym kraju doszliśmy do egalitarnego udziału w kształceniu ponadpodstawowym, traktowanym jako całość. Elitarna pod względem społecznym pozostaje jednak nadal pełna szkoła średnia, szczególnie ogólnokształcąca.

Do liceów ogólnokształcących kieruje się młodzież podwójnie wyselekcjonowana — ze względu na cechy położenia społecznego oraz ze względu na osiągnięcia szkolne. Bardzo zróżnicowany poziom funkcjonowania szkolnictwa podstawowego (nierówności w relacji wieś — miasto są ewidentne), nie potrafiącego przełamać tradycyjnie odmiennych wzorów wychowującego społeczeństwa (socjalizacja pierwotna w rodzinie i środowisku, praca wychowawcza), prowadzi do skutków w postaci bardzo wczesnego kształtowania się różnych strategii życiowych. Wśród młodzieży wiejskiej ciągle jeszcze dominuje model relatywnie krótkiego cyklu kształcenia, a samo wykształcenie traktowane jest bardzo instrumentalnie — droga do zdobycia zawodu, pieniędzy, usamodzielnienia się.

Taka „filozofia życiowa” zawsze niosła z sobą i niesie dalej skutki w postaci niewielkich zainteresowań średnią szkołą ogólnokształcącą. Wystarczy w tym celu porównać wielkość udziału mieszkańców wsi w strukturze absolwentów szkoły podstawowej ze składem aspirujących do liceum. Niedoreprezentowanie młodzieży wiejskiej w zasadzie zawsze przekracza dwadzieścia punktów procentowych. Dysproporcja ta, w miarę upływu czasu, zwiększa się nieco. Właśnie tutaj — na poziomie niby autonomicznych decyzji podmiotów edukacyjnych — następuje zasadniczy proces o podłożu społecznym. U źródeł zjawiska zwanego auto-selekcją tkwią złożone — i bardzo trwałe w czasie — kompleksy przyczyn. Nieefektywne są wszelkie zabiegi natury pedagogicznej — korekty w fazie rekrutacji — gdzie próbuje się podejmować działania zmierzające do egalitaryzacji struktury młodzieży przyjmowanej do liceów ogólnokształcących.

W toku kształcenia młodzież wiejska osiąga — w skali masowej — słabsze wyniki (więcej niepowodzeń — odpad i odsiew, niższe oceny szkolne) i w efekcie końcowym częściej rezygnuje w ogóle z próby ubiegania się o indeks (autoselekcja na następnym progu), a również kieruje się ku wyższym szkołom zawodowym (rolnicze, pedagogiczne) lub policealnym.

W powyższej próbie diagnozy możliwości kształcenia młodzieży wiejskiej na poziomie pełnym średnim skoncentrowałem się świadomie na jednym typie instytucji, na szkole ogólnokształcącej. Koniecznością, a zarazem wyraźną tendencją światową, jest podnoszenie na coraz to wyższy poziom ogólnego wykształcenia społeczeństwa. Polska Ludowa jest w tym zakresie dość zachowawcza, preferując model kształcenia zawodowego (konceptje ogólnokształcącej szkoły średniej nigdy nie wyszły poza sferę dyskusji, pomysłów). Poszukując przyczyn nieproporcjonalnego udziału ludności wiejskiej w kształceniu na poziomie średnim ogólnym wskazałem głównie na znaczenie sił spontanicznych — tkwiących w społeczeństwie, jego kulturze, systemie wartości — które nie poddają się łatwo efektywnemu kierowaniu. Faktycznych rezerw, możliwości zmiany poszukiwać należy raczej w społeczeństwie, w rozwiązaniach systemowych ze strony państwa, niż w samej polityce oświatowej, w doskonaleniu pedagogicznych metod. Postęp osiągnięty będzie dopiero wtedy — i tylko wtedy — gdy kojarzone będą z sobą interesy wielu podmiotów edukacyjnych. Swoisty paradoks polega bowiem na tym, że wiejskie i małomiasteczkowe licea ogólnokształcące są z jednej strony szkołami bardziej egalitarnymi (o czym świadczy struktura społeczna uczącej się młodzieży), z drugiej zaś instytucjami znacznie mniej efektywnymi (poziom nauczania, aspiracje kształceniowe, przyjęcia na studia).